

miewająca jest siła polskości u 18-letniego chłopca wychowanego w duchu pruskim, która wybucha nieokiełznanym wyznaniem w wierszu pt. „Postanowienie”. Wzywa w nim: „Do szturm na potentatów, którzy mi kraj zabrali, Zwycięską ongi Polskę w spizowy łańcuch skowali”. Odtąd przyszłe jego długie życie było jedną wielką walką z zachłanną niemieczyzną, z której szeregów wyrwał dla Polski wiele wartościowych jednostek.

Pracowitemu autorowi antologii należy się głęboka wdzięczność za przygotowanie tego wielkiego dokumentu polskości Mazurów i Warmiaków.

Władysław Chojnacki

B. Grekov: La culture de la Russie de Kiev. Moskwa 1947, s. 143 oraz wiele ilustracji w tekście.

Rzecz powyższa jest tłumaczeniem z rosyjskiego opublikowanej pod tym samym tytułem książeczki jednego z najwybitniejszych historyków radzieckich, akad. B. Grekova. W siedmiu rozdziałach zilustrowanych głównie zabytkami sztuki autor dał zwięzły obraz rozwoju kultury Rusi kijowskiej. B. Grekow z całym naciskiem podkreśla, że wielki rozwój kulturalny, z jakim się stykamy na Rusi w X, XI i XII stuleciu, był nie tylko wynikiem potężnych oddziaływań głównie bizantyjskich, lecz łączył się również z faktem, że ziemia ta od dawna ulegała wpływom świata śródziemnomorskiego. I choć w czasach przedhistorycznych plemiona słowiańskie nie były jeszcze wykrystalizowane, niemniej powiedzieć można, że z tego bogactwa cywilizacyjnego pośrednio niewątpliwie dużo skorzystały. Autor podaje, iż odkryć miano na Rusi grody z VII i VIII stulecia, i stwierdzić, że były to nie tylko refugia, ale miejsca stale zamieszkiwane, m.in. przez rzemieślników.

Zwracają uwagę na wspaniałe pomniki sztuki kościelnej w postaci różnych cerkwi o bogatym wystroju wnętrza, akad. Grekow przytacza szereg danych wskazujących, iż warstwy gór-

ne były wysoko wykształcone. Według autora miano już w X wieku wznosić świeckie budowle murowane. Akad. Grekow twierdzi, że przyjęcie przez Ruś chrześcijaństwa w Bizancjum ułatwiało utrzymanie odrębności narodowej. Autor przypomina również, że Ruś utrzymywała liczne kontakty z dalekimi nieraz krajami. Nadmieniamy in. o poselstwie wysłanym do Rzymu. Bogaty rozwój kulturowy tego terytorium uległ zahamowaniu w XIII wieku skutkiem najazdu tatarskiego. Grekow dodaje jednak, że najazd ten mógł przynieść takie tragiczne wyniki jedynie z powodu pogłębiającego się procesu feodalizacji i wywołanego nim rozdrobnienia sił. Wywody autora są jasne i logicznie powiązane. Sama zaś książka wydana, rzec można, luksusowo.

Witold Hensel

Jan Grabowski: Mazury i Warmia. Biblioteka Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego: Piękno Polski. Nasza Księgarnia. Warszawa 1948. s. 63, 1 mapa, 60 ilustracji.

Stosunkowo mało ukazuje się w ostatnich czasach pięknych pod względem graficznym ilustrowanych wydawnictw; toteż z wdzięcznością należy przyjąć publikację Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, poświęconą

jednej z najpiękniejszych dzielnic naszego kraju: Mazurom i Warmii. Książeczka ta spełnia swe zadanie propagandowe. Kto wie, czy nie dzięki niej wzmożło się w lecie bieżącym zainteresowanie ziemią mazurską i warmińską, czego dowodem są liczne przybywające i zapowiedziane wycieczki oraz zorganizowane wczasy dla przedstawicieli wszelkich zawodów z całej Polski.

Normalnie ilustracje są uzupełnieniem tekstu. W książeczce „Mazury i Warmia” jest przeciwnie: tekst inż. Jana Grabowskiego, który przez trzy lata sprawował urząd naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki w olsztyńskim Urzędzie Wojewódzkim, jest do pewnego stopnia uzupełnieniem tak wymownych artystycznych zdjęć fotograficznych: krajobrazów, architektury, przyrody, sztuki ludowej ze zbiorów P. T. Kraj., dokonanych przez J. Bulhaka, E. Falkowskiego, J. Kołodziejczyka oraz ze zbiorów Muzeum Mazurskiego w Olsztynie. (Szkoda, że opuszczono nazwisko Z. Drzewickiego, który dokonał zdjęć eksponatów z dziedziny sztuki ludowej).

Okładka barwna, dobrze pomyślana; całość pociąga, zachęca do nabycia i zapoznania się nie tylko z ciekawie ujętym tekstem, ale i samą ziemią, „kraią borów, jezior i moczarów”, ziemią, gdzie od wieków kwitła kultura polska, gdzie w XVI wieku pisarze polscy Malecki, Seklucjan, Murzynowski i inni pionierzy walczyli o gładość i piękno mowy polskiej... Gdzie w kilka wieków później w okresie ucisku królewsko-pruskiego i hitleryzmu, poeci modlili się o mowę polską, wierząc że „Polska przyjdzie na Mazury”; gdzie zniemczały nauczyciel Ruchatz w artykule, zamieszczonym w królewieckiej „Gazecie Nauczyciel-

skiej” podniósł alarm w 1923: „Niemczyźnie grozi niebezpieczeństwo! Wystarczy jeden rok okupacji polskiej, a niemczyzna zniknie z powierzchni ziemi mazurskiej”.

Ruchatz przepadł bez śladu, ziemia warmińsko-mazurska zespoliła się z Polską, a niemczyzna zanikła.

Emilia Sukertowa-Biedrawina

Czesław Piskorski: Szczecin i Dolne Przyodrze, przewodnik, nakł. Spółdz. Wyd-Ośw. „Czytelnik” 1948. **Czesław Piskorski:** Ze Szczecina przez Świnoujście do Międzyzdrojów, Szczecin 1949 nakł. Spółdz. Wyd. Polskie Pismo i Książka.

Nie potrzeba szerzej uzasadniać wielkiego znaczenia turystyki i krajoznawstwa nie tylko z punktu widzenia wychowawczego, ale gospodarczego i społecznego. Te walory turystyki mają specjalne znaczenie w stosunku do Ziemi Zachodnich. Na tym odcinku posiadamy stale jeszcze wielkie, aczkolwiek zrozumiiałe zaniedbania, spowodowane kilkuletnim naszym dopiero pobytym na tych terenach. Zapoznanie najszerszych kół społeczeństwa polskiego z pięknem i wartością tych ziem jest problemem pierwszorzędnej znaczenia politycznego. Turystyka, realizując te potrzeby, zgodnie ze starą zasadą, by „uczyć bawiąc”, ma specjalne wdzięczne pole do działania.

Z tych wszystkich względów dobrze się stało, że Szczecin ma „swojego” Piskorskiego, który pracami, popularyzującymi piękno i wartości gospodarcze regionu Pomorza Zachodniego, wzbogacił poważnie przeciętną znajomość tych zagadnień zarówno u mieszkańców Szczecina jak u turystów tu-tejszego okręgu w poważnej mierze.

Na bieżący sezon turystyczny zasłużony krajoznawca ułożył dwie prace, z których pierwsza, wydana nakładem spółdzielni „Czytelnik”, rozpoczęła równocześnie w ramach wielkiego cyklu „Wiedzy Powszechnej” specjalną „Biblioteczkę Krajoznawczą”.

Oceniając ogólnie obie prace stwierdzić trzeba najpierw, że tak pod względem ujęcia redakcyjnego jak pod względem formy wydania przewyższają one stanowczo wszystkie prace tego typu, dotyczące tematycznie Pomorza Zachodniego. Aspiracje programowe obu książeczek wynikają z podtytułów: „Przewodnik”; autor w widoczny sposób zakres udzielanych informacji ogranicza do czasu, jaki zwiedzaniu danego rejonu poświęcić może przeciętny turysta, i w żadnym stopniu nie nuży jego pamięci nadmiarem szczegółów.

Oceniając pierwszą pracę jako tom serii przewodników, trzeba z jednej strony wyrazić zadowolenie z powodu tak szczęśliwej i potrzebnej inicjatywy (może zbyt wolno rozwijanej, skoro dotąd brak dalszych przewodników z tej serii), ale i równocześnie podkreślić pewne techniczne czy redakcyjne mankamenty.

Pojęcie „Dolnego Przyodrza” nie jest pojęciem geograficznie (a tym bardziej administracyjnie) ściśle zdefiniowanym i treściowo, w szczególności dla turystów, jest płynne. Dla zobrazowania zasięgu przewodnika zalecałoby się, zresztą wzorem większości seryjnych przewodników, zamieszczać na okładce mapę całego kraju i wykreślać na niej zasięg zainteresowań danego tomiku. Nadto warto podkreślić, że i wykształcona (np. w niemieckich przewodnikach Baedekera, Mayera czy Griebena) technika podawania szcze-

gółowych informacji w schematyczny a ułatwiający turystę wykorzystanie przewodnika sposób została na ogół przez autora w pierwszej z prac pominięta. Jako wada, głównie w pierwszej pracy, uderza brak ciekawszych danych statystycznych, które można było zaizolować z ogłoszonych materiałów oraz z ujawnionych planów.

Poza tym uważniejszy czytelnik spostrzeże w tekście pierwszej z prac szereg drobnych błędów treściowych czy terminologicznych: zamiast o Akademii „Medycznej”, a właściwie „Lekarskiej” autor mówi o „Muzycznej”; gmach przy Pl. Niezłomnych jest gmachem Wojewódzkiej Rady Narodowej, a nie Zarządu Miejskiego; Komisja Aktywizacji przestała już działać, nadto zmieniły się nazwy szeregu cytowanych przez autora przedsiębiorstw (Zakłady Motoryzacyjne i Konfekcyjne). Wszystko to jednak są drobiazgi, nie zmniejszające wartości pracy.

Forma graficzna obu prac jest bez zarzutu, co warte jest w szczególności podkreślenia w odniesieniu do drugiej z prac, wydanej w trudnych warunkach techniczno-drukarskich w Szczecinie.

Przewodnik po Szczecinie i Dolnym Przyodrze ozdobiony jest szeregiem zdjęć naprawdę ładnych i dobrze wykonanych graficznie. Nie można niestety tego powiedzieć o szkicach i mapach. Zostały one wprawdzie wykonane zupełnie czysto, jednakże są to tylko szkice konturowe, wystarczające co najwyżej jako orientacyjne szkice dla poszczególnych dzielnic miasta.

Ostatnie ze wskazanych niedomagań nie dotyczy drugiej pracy: „Ze Szczecina przez Świnoujście do Międzyzdrojów”. Krótki ten, może chwilaми nazbyt lapidarny przewodnik, prze-

znaczony przede wszystkim jest dla wczasowiczów z Międzyzdrojów, Dziwniej i sąsiednich miejscowości. Po szczupłych informacjach o Szczecinie przewodnik omawia walory turystyczne szeregu miejscowości nadmorskich lub położonych na trasie Szczecin-Swinoujście. Efektownym i bardzo praktycznym uzupełnieniem tego przewo-

dnika jest kilka map dwukolorowych, dających dobry pogląd na trasę wodną ujścia Odry i Zalewu Szczecińskiego, wyspy Wolin, Międzyzdrojów i t.

Skromna literatura krajoznawcza o Pomorzu Zachodnim wzbogaciła się dzięki omawianym pracom o dwie drobne wprawdzie, ale pożyteczne pozycje.

Roman Łyczyniuk